

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego (petit) po 8 centów za każde następne „ 5 „ i należytość stepową 30 „ za każdorazowe umieszczenie.

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

Cena prenumeraty miesięcznie 50 c.

Numer pojedynczy kosztuje 5 c.

Prenumeratę przyjmuje Administracja Drukarni „Czasu“, kasa teatralna i księgarnia J. Czecha.

TEATRALNY.

Kraków, dnia 25 Kwietnia.

W Sobotę na benefis panny Kwiecińskiej *Księżna Jerzowa* komedia w 3 aktach Aleksandra Dumasa (syna). Przedstawiona po raz pierwszy w Paryżu w teatrze Gymnaseru 2go grudnia 1871 r. Obsada: Seweryna księżna de Birac, pani Hoffman; Sylwania hrabina de Terremonde, panna Kwia-

tyńska; Pani de Périgny, pani Wolska; Baronowa, panna Baumann W.; Walentyna de Beaudremont, panna Baumann E; Berta panna May; *Rozalia służąca księżnej, panna Kwiecińska*; Księżę de Birac, p. Benda; Hrabia de Terremonde, p. Zboiński; Galason notaryusz, p. Fiszer; Cervieres, p. Lidke; Baron, p. Skapski; de Fondette, p. Terenkoczy; Wiktor kamerdyner księcia, p. Eker. W Paryżu

zaś obsada jest następująca: Księżna de Birac, panna Desclée; Sylwania hr. de Terremonde, pani Pierson; pani Perigny, p. Prio-leau; Baronowa, p. Massin; Walentyna de Beaudremont, pani Fromentin; Berta, Jeanne; Rozalia, Bidard; księżę de Birac, Pujol; hr. de Terremonde, Landrol; Galanson, Framés; Cervieres, Ulric; Baron, Murray; de Fondette, Train; Wiktor, Raynard.

Z wycieczki do Lwowa.

(Ciąg dalszy).

Młody Rosyjanin otulony futrami zasnął. Niemki dwie z dziewczynką wysiadły w Tarnowie, nowa osoba nie przybyła, jechaliśmy we troje dalej. Młodzieniec przebudził się: „Pani ciągle czyta?“ — „A cóż mam lepszego robić, będąc w towarzystwie ludzi śpiących“ — odpowiedziała żartobliwie i z uśmiechem. Znów musiałem zanadto wyraźnie spojrzeć jej w oczy, bo znów je spuściła i na ten raz powzięła podejrzenie, że mowa ich nie obcą jest dla mnie. Gdyśmy dojeżdżali do Rzeszowa, odezwała się po rosyjsku do otulonego towarzysza: „Jakżeby z przyjemnością szklanek wody wypić, takie gorąco“. Pociąg staje, wychylam się i zobaczywszy dziewczynkę z karafką i szklanką, kiwnąłem na nią, a podając z grzecznością damie szklanek wody, odzywam się po francuzku: „Czy pani pozwoli sobie służyć szklanką wody?“ Zarumieniona i z uśmiechem wdzięcznym odpowiedziała po francuzku: „Bardzo dziękuję“. Młodzieniec dopiero wtedy spojrzał na mnie po raz pierwszy ze zdziwieniem. Pociąg ruszył. „Pan rozumie po rosyjsku“ — spytała młoda kobieta. „Trochę“ — odpowiedziałem i spojrzałem jej w oczy. Zarumieniła się mocno, a młody nieprzyjaciel narodowości polskiej, rzucił wzrokiem badawczym, lecz niespokojnym na twarz moją. Wtedy zawiązała się pogadanka w języku francuzkim, w której udział przyjmował i antagonistę Polaków austriackich. Polska i Polacy ciągłym byli przedmiotem tej rozmowy. Starałem się młodego Moskala przekonać, że naród, który ma swoją przeszłość i miał cywilizację, do której może nigdy Rosya, mimo jej usiłowań nie przyjdzie, nie może zapomnieć czem był i nie może nigdy wyrzec się innej przyszłości, odmienną od jego stanu teraźniejszego. Młoda kobieta była mi pomocą potężną: tak, że młodzieniec jeśli nie przekonany, to trochę zachwiany został w swych dowodzeniach, nie wiem, czy moją wymową, czy wdziękami kobiety Rosyjanki, nowego adwokata sprawy polskiej. Rozmowa około Przemysła urwała się, bo zmęczony Rosyjanin chory na piersi zasnął. Prześlizgnęła towarzyszką podróży spytała mnie po rosyjsku, dokąd jadę. Odpowiedziałem po francuzku, do Lwowa. „Dla czego pan niechcesz mówić po rosyjsku, skoro znasz ten język? Można Rosyan nienawidzić, bo masz pan do tego powody, lecz język, co panu zawinił?“ — „Pani! skłamałbym, gdybym powiedział, że nienawidzę waszego języka, tak nie jest, lecz do niego zniechęcony jestem i mówić nim nie lubię“. — „A to dla czego?“ — „Dlatego właśnie, że wasz rząd gwałtem go nam narzuca“. Młoda kobieta zamyśliła się, smutnie pokiwała główką, a jak jej z tem pięknie było. „Pytam się pani — mówiłem dalej — czy można kochać to, co gwałtem kochać nam każą? Gdyby ci pani matkę twą odebrano, dano obcą inną na jej miejsce i kazano ją kochać? Serce pani oburzone myślałoby tylko o ro-

dzonęj matce, w myśli pieściłoby jej twarz, ręce, tuliło się do jej łona, a zniechęciłoby obcą, narzucającą się. Czy może macocha zła, despotyczna, nieludzka zastąpić matkę?“ — „Prawda, święta prawda — wyrzekła nieznaną mi Rosyjanką, i łza popłynęła z jej pięknej czarnej oka“. O! ileż jeszcze piękniejszą wydała mi się, o jakżeby w tej chwili rzucił się był na kolana i w uczuciu wdzięcznego serca, za tę łzę, ucałował jej piękne rączki. Lecz taki ruch gwałtowny mógłby obudzić naszego towarzysza, a mnie z tem bardzo dobrze było, że zmęczony wysileniem atakowania Polski i Polaków zasypiał i w miłej rozmowie z piękną i rozumną kobietą nie przeszkadzał.

„Czy trudno dla Rosyjanki nauczyć się po polsku?“ — zapytała mnie po chwili moja towarzyszką. — „Wcale nie trudno, byleby chęci były, to bardzo łatwo“. — „Jakżeby pragnęła nauczyć się waszego języka“. — „A gdzie pani mieszka“ — zapytałem. — „W Odessie, odpowiedziała — dokąd wracam po czterech latach niebytności“. — „Czy rodzice pani tam mieszkają“ — zapytałem. Łzy nowe popłynęły z pięknych oczów młodej kobiety i po chwili rzekła ze smutkiem: „Ojciec mój już dawno nie żyje, matkę przed tygodniem straciłam w Neapolu. Powracam do Odessy, gdzie mam majątek, lecz po urządzeniu się z interesami, wyjadę i na zawsze osiedzę w Wiedniu“. „A to dlaczego“ — zapytałem. — „Nie lubię Odessy, a będąc sama dzisiaj zupełnie, mam tylko ciotkę w Wiedniu, u której chcę zamieszkać“. — „Przebacz pani mojej ciekawości, czy pani wdową, czy panną jesteś?“ — „Wdową już od lat dwóch“ — odpowiedziała ze smutnym uśmiechem.

„Czy pani mąż był Rosyaninem“ — zapytałem nieśmiało przebiegając już chyba miarę w ciekawości. — „Tak jest, był Rosyaninem, lecz poczciwym, ludzkim, od którego myśleć się nauczyłam. Krótko żyliśmy z sobą. Umarł, zostawiając mi córeczkę, która jest przy ciotce mojej w Wiedniu“.

„Więc pani jedzie prosto do Odessy?“ — „Tak jest“ — odpowiedziała. Ciężko westchnąłem, bo już dojeżdżaliśmy do Lwowa i miałem rozstać się z tak zachwycającą, tkliwą i rozumną wdówką. A że jestem kawalerem, nie bez pewnych pretensyj do serc niewieścich, bo choć już czterdziestka swoje czterdzieści razy dawno wydzwoniła, pochlebiam sobie wszakże rozmiłować choć raz w życiu jakie tkliwe serce i zrobić ofiarę ze ślubów kawalerstwa, więc myślę: „a gdybym pojechał do Odessy, zmieniwszy od razu zamiary zostania we Lwowie, pod jakim tam pozorem, naczem nie zbywa sercu rozmiłowanemu, bo doprawdy coś podobnego po lewej stronie korpusu swego zacząłem być doświadczać“. Nastąpiła zimna refleksya, poczem postanowienie głębokie i nieodmienne zostania kawalerem z powodów następujących: Rosyanka prawosławna, a ja Polak katolik prawowierny, rzymsko-apostolski. Ksiądz kaznodzieja z kościoła Panny Maryi, do którego nawykłem chodzić do spowiedzi, nigdyby mi rozgrzeszenia nie dał i z ambony rzucił na odstępcę przekleństwo, a wtedy za samą myśl tylko wszy-

stkie drzwi prawowiernych katoliczek moich patronek zamknęłyby się przedemną. Pociąg stanął i . . . z bólem niewymownym serca podaną mi rączkę wcale ładną i bielutką (bez rękawiczki) ściskam, z dziwną chęcią przyłożenia pieczęci na niej gorących (tak mi się zdaje przynajmniej) ust moich, lecz oczy młodego człowieka już otwarte, skierowane ku nam, i tej przyjemności mi zabroniły.

Tak więc jak wszystko na świecie musi mieć swój koniec, i na tym końcu wszystko kończyć się musi, skończyła się także i moja miła podróż. Wychodzę, zabieram swoją walizę i umieszczam się w omnibusie, któremu objawiam życzenie zainstalowania się w hotelu europejskim, pamiętnym dla mnie różnicznymi wrażeniami przed Smiu laty. Głęboko zamyślony o tém, com stracił z oczu, chwyciłem się za serce, które zdawało mi się, że silniej bić zaczęło. (Po lewej stronie noszę zawsze zegarek). To przypomniało mi, że trzeba o godzinie się przekonać.

Jedenasta! noc! — To znów przypomniało mi, że przy poetycznym usposobieniu ducha, nie posiliłem żołądka niczem w Przemyslu; pytam więc niewiasty, pełniącą obowiązek konduktora, czy prędko ruszamy. „Zaraz, niech się buda napelni“, była odpowiedź akcentem izraelskim. Buda napelniła się na 5 minut przed północą, a na budzie mnóstwo kufrów i kilku pomocników prowizorycznych niewiasty konduktora, do trzymania pakunków. Więc ruszamy i zaczęło się rozwożenie każdej osoby z osobna, mnie piątemu z kolei dostało się wylądowanie. Dzwoni konduktor niewiasta kilka minut, poczem zaspany, niski krep Lwówianin miejscowym przeciągłym akcentem, dla ucha mego nader miłym, powitanie swoje tak niemiłym sposobem objawił: „A coż u diabła Szymkowa tak późno się włoczy?“ „Czy jest mieszkanie dla mnie?“ — „Ta ja nie wiem, czy wielkie czy małe Wielmożny Pan Dobrodziej potrzebuje“. — „Najmniejsze“. — „Ta, najmniejszego i nie ma“. — „Więc mniejsze“. Zanim się wyguzdrał i wynalazł klucz od jakiegoś dziwnie nieprzyjemnym zapachem odznaczającego się pokoju, pobiegłem do restauracji, w tym samym hotelu będącej.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Ostatnie wiadomości. Na maj przygotowuje się *Piękna Helena* operetka Offenbacha, libretto przetłumaczone przez Chęcińskiego. Pani Majeranowska odegra tytułową rolę w gościnnych występach. Następnie wystąpi w tejże roli panna Ówiklińska. — Zarząd zawarł roczny kontrakt z panną Bendówną i z panem Leszczyńskim. — Pewien znakomity znawca, który widział przedstawioną w Paryżu i Wiedniu *Ks. Jerzową*, użył łaskawie swęj pomocy do wystawienia tej sztuki na naszej scenie i obecnym był na wczorajszej próbie, tak, iż układ sceniczny będzie zupełnie taki sam, jak w Paryżu. — Rolę Prospera w *Ówiarce Papieru* objął po p. Ładnowskim p. Benda. — Złożono już telegraf elektryczny od strażnicy ogniowej do teatru.



Abonament Nr. 55.

Nr. porządkowy 103.

TEATR KRAKOWSKI

We Czwartek dnia 25^{go} Kwietnia 1872 r.

po raz pierwszy:

Komedia w 1 akcie hr. Koziobrodzkiego, zalecona przez komisję doradczą.

W JESIENI

OSOBY:

Paulina — — — —	Pani Ekerowa	Gwalbert — — — —	Pan Eker.
Sabina — — — —	Panna Urbanowicz.	Antoni służący — — —	Pan Zamojski.
Zygmunt — — — —	Pan Benda.	Rzecz dzieje się na wsi w Galicyi.	

Komedia w 1 akcie Fourniera, dla Teatru Krakowskiego tłumaczona.

AKTORKA

OSOBY:

Franciszka Dumaesnil, artystka teatru francuzkiego	Pani Hoffman.	Dapius, pisarz sądowy z małego miasteczka	— — Pan Zamojski.
Ludwika, jej chrzestna córka	Panna Bauman E.	Alfred, syn jego	— — Pan Leszczyński.
Rzecz dzieje się w Paryżu w r. 1750.			

Krotofila w 1 akcie prozą, przerobił z francuzkiego Stanisław Koźmian.



GRAMMATYKA

czyli:

Kandydat do Rady Powiatowej

OSOBY:

Michał Pyszalski, obywatel	— Pan Fiszer.	Zosia, córka Pyszalskiego	— — Panna Bauman E.
Głowkiewicz, członek Towarzystwa uczonych i archeolog	— — Pan Skąpski.	Chaim, faktor z Krobna	— — Pan Eker.
Rzecz dzieje się w Przyłęce wiosce Pyszalskiego pod Krobnem w Galicyi, za naszych czasów.		Jan, służący Pyszalskiego	— — Pan Siedlecki.

 Cena miejsc zwyczajna. — Początek o godz. 7¹/₂ 

Reżyser J. Rychter.